

Jadwiga Depczyńska

Bezinteresowność uczonych - cnota czy konieczność?

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (42), 155-161

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

teksty staną się jednym z przyczynków do poprawy sytuacji w humanistyce, a zwłaszcza w filozofii, cierpiącej ostatnio na zastój i zamknięcie się (zarówno na bodźce zewnętrzne, jak i na normalne „krążenie talentów”).

Poznań, 25 stycznia 1978 r.

Stawomir Magala

Bezinteresowność uczonych — cnota czy konieczność?

Bezinteresowność trwałym składnikiem tradycji uprawiania nauki

Elementem nieodmiennie związanym z tradycją uprawiania nauki jest dążenie do prawdy, która stanowi wartość naczelną: wyznacza cel i sens działalności naukowej. Pojęcie „prawdy” bywało rozumiane w różny sposób; rozmaicie też — zależnie od przyjętych założeń metodologicznych — próbowano określać sposoby poznawczego osiągnięcia prawdy. Jednak nie ten problem — fundamentalny — będzie nas w dalszym ciągu interesował. Przedmiotem naszych rozważań będzie jedna z norm nauki, wymieniana wśród innych norm wyznaczających zachowania się uczonych — w klasycznej na ten temat pracy Roberta Mertona, mianowicie norma bezinteresowności¹. Według Mertona bezinteresowność jest w świecie uczonych normą raczej „orientacyjną”, a nie normą „dyrektywną”, jaką jest np. sceptycyzm. Uczony nie powinien podejmować badań w celach zarobkowych lub szukać uznania w świecie laików, nie powinien także uzyskiwać ze swoich odkryć jakichkolwiek zysków. Norma bezinteresowności nawiązuje do hasła „nauka dla nauki” i poglądu, iż działalność badawcza jest wartością samą w sobie. Norma ta znalazła swój wyraz w rocie przyrzeczenia doktorskiego jako zobowiązanie młodego adepta nauki, że swą wiedzę spożytkuje: nie dla osiągnięcia próżnej chwały, nie dla brudnego zysku, ale aby prawda bardziej się krzewiła.

Bezinteresowność jest normą niewątpliwie ważną z punktu widzenia etyki zawodowej pracownika naukowego, niezależnie od tego czy jest — i w jakim stopniu — przestrzegana. Maria Ossowska uważa, iż zajmując się specjalnie sytuacjami, wobec których dany zawód stawia człowieka szczególnie często, etyki zawodowe liczą się w swoich ocenach z popieraniem lub przynajmniej niezakazy-

¹ Zob. R. Merton: *Science, Technology and Society in XVII Century England*. „Oziris” Vol. 4 1938; autor wymienia cztery podstawowe normy nauki: uniwersalizm, sceptycyzm, wspólnotowość i bezinteresowność.

waniem tego, co usprawnia działalność zawodową. Podkreśla się w nich także bardzo mocno te cnoty, które gwarantują wypełnienie czynów nie strzeżonych przez żadne sankcje prawne². W ślad za tym — powiedzielibyśmy, że „dla dobra nauki” — norma bezinteresowności powinna zachować swą trwałość w tradycji działalności naukowej. Wiele wskazuje na to, że norma ta traci współcześnie na znaczeniu, a nawet jest w pewnym sensie zagrożona.

Wzorem osobowym człowieka pozbawionego interesowności był w świecie starożytnym Sokrates. Plastyczny jego obraz przedstawia Władysław Witwicki we wstępie do *Uczty*, charakteryzując go jako obdartego, ale dumnego człowieka, który gardził wszelkimi dobrami, a jedynym celem, jaki sobie wyznaczył, było doskonalenie rozumu.

Sokrates — tak jak jego wizerunek przekazał nam Platon — stanowił uosobienie ideału człowieka, który świadomie dąży do doskonałości. Dążenie to oznaczało w świecie starożytnym ćwiczenie zalet moralnych i umysłowych. Moralność i intelekt były nierozdzielne i podlegały łącznej charakterystyce.

Tadeusz Kotarbiński w rozważaniach o ideałach poświęca nieco uwagi pojęciu cnoty, chociaż przyznaje, iż słowo „cnota” uległo obecnie archaizacji i często jest zastępowane takimi określeniami, jak „wartość moralna”, „dodatnie cechy charakteru” lub „zalety moralne”. Cnotami, według niego, nazywa się zalety moralne i często utożsamia się je z doskonałością, ale „doskonałość nie jest cnotą samą, lecz najwyższą kwalifikacją cnoty”³. Kierunek etyczny, przyjmujący dążenie do doskonałości moralnej jako zasadę naczelną postępowania, można nazwać kierunkiem perfekcjonistycznym. Całość zaś kierunków etycznych nastawionych na zasadę naczelną — szczęście, zwykło się określać mianem eudajmonizmu. Według Kotarbińskiego istnieje spór o pierwszeństwo między cnotą a szczęściem o to, które z nich jest dobrem naczelnym i co dla czego poświęcić warto? Czy dlatego trzeba być cnotliwym, aby być szczęśliwym, czy też cnota, jako cel, sama sobie wystarcza, od szczęścia zaś, jako celu dążeń, wyżej stoi? Współcześnie perfekcjonizm i eudajmonizm wydają się kierunkami konkurencyjnymi, ale niekoniecznie takie musiały być zawsze.

W estetyce Arystotelesa celem, ku któremu się dąży, jest szczęście: dobro ostateczne i samowystarczalne. Szczęśliwość jest czymś zarazem najlepszym, moralnie najpiękniejszym i najprzyjemniejszym, i nie są to rzeczy — zdaniem Arystotelesa — odrębne. Wszystkie te bowiem cechy właściwości są zawarte w najlepszych sposobach działania, a najważniejsze z nich to życie poświęcone bądź „dziel-

² Zob. M. Ossowska: *Podstawy nauki o moralności*. Warszawa PWN, rozdz. „Moralność zawodowa”.

³ T. Kotarbiński: *Wybór pism. Tom I. Myśli o działaniu*. Warszawa 1957 PWN. Autor rozpatruje cztery ideały: dobrobyt, zwycięstwo, cnotę, rygoryzm.

ności” obywatelskiej, bądź teoretycznej kontemplacji. Czynność rozumu, która jest teoretyczną kontemplacją, „zdaje się zarówno wyróżniać powagą swą, jak też nie zmierzać do żadnego celu leżącego poza nią i łączyć się zarówno z właściwą sobie doskonałą przyjemnością (...), jak też z samostarczalnością (...) ta właśnie czynność będzie doskonałym szczęściem człowieka”⁴.

Mówiąc o bezinteresowności, mamy na uwadze postanowienia moralne jednostki, które nie mogą mieć na względzie własnego dobra lub cudzego zła. Wolno nam przy tym ubiegać się o pewne dobra własne bez narażenia się na zarzut interesowności, idzie tylko o to, o jakie⁵. Grecko-łaciński humanizm z jego etyką eudajmonistyczną i zarazem perfekcjonistyczną (szczęście i szlachetne aspiracje perfekcjonistyczne są nierozdzielne) sprzyjał takiemu pojmowaniu działalności naukowej, które było zgodne z ideą nauki „czystej”, uprawianej dla niej samej, czyli bezinteresownie, co jednak nie wykluczało, a wręcz miało zapewnić również dobro własne, jakim jest przyjemność i doskonałość człowieka oddającego się czynnościom rozumu.

Etyka chrześcijańska, choć w wielu punktach przeciwstawiała się humanistycznej tradycji (kładąc np. nacisk na zbawienie, a nie na szczęście doczesne), zgadzała się z nią jednak w sprawach zasadniczych, gdyż według niej człowiek poświadczał swoje uprzywilejowanie odgradzając się od namiętności (instynktu) i doskonaląc się moralnie. Etyka ta sprzyjała przestrzeganiu normy bezinteresowności w działalności naukowej, gdyż ogólnie zalecała rezygnację z dóbr zewnętrznych, a w dążeniu do ascetyzmu nakazywała iść drogą nie tylko wyrzeczeń, lecz wręcz umartwień. Nauka uprawiana, często anonimowo, przez braci zakonnych była najlepszym tego przykładem.

Niezależnie od humanizmu grecko-łacińskiego i etyki chrześcijańskiej związanych z kulturą europejską w społeczeństwach Wschodu norma bezinteresowności w nauce znalazła również swe oparcie w ogólnych systemach etyczno-religijnych. Na przykład w kulturze hinduskiej rola mędrca utożsamiana była z rolą mnicha, żyjącego skromnie i nieczułego na wszystko, co nie jest wysiłkiem samodoskonalenia się duchowego (wzór Buddy). Z ideałem tym wiązała się asceza — zakonnicy buddyjscy strzygli głowy i przywdziewali szaty żebracze. Jeden z największych geniuszy Indii, Aśwaghosza żyjący w II w. n. e., który był nawróconym na buddyzm braminem, stał się w swym kraju — i nie tylko w nim — głośnym orędownikiem cnót „wielkiego nauczyciela” i gorąco, m. in. w poezji, je wszystkim polecał⁶.

Wróćmy jednak do normy bezinteresowności w tradycji europej-

⁴ Arystoteles: *Etyka Nikomachejska*. Warszawa 1956 PWN, ks. X. rozdz. 7, s. 381.

⁵ Por. Ossowska: *op. cit.*, s. 256, 260.

⁶ Aśwaghosza: *Wybrane pieśni epiczne*. Wrocław 1966 Ossolineum.

skiej. Na przełomie XVI i XVII w. Francis Bacon w sposób nowy ujął cele nauki: w *Przedmowie do «Wielkiej Odnowy»* pragnął „wszystkich ogólnie upomnieć, aby mieli w myśli prawdziwe cele nauki i nie dążyli do niej ani dla satysfakcji lub przyjemności, ani aby móc z góry spoglądać na innych, ani dla zysku, ani dla sławy, ani dla władzy, ani dla innych tego rodzaju różnych celów, lecz na rzecz i użytek życia (...)”⁷. Bacon porównuje zbaczanie z drogi wyznaczonej przez cel główny nauki do sytuacji, w której mitologiczna Atalanta przegrała wyścig, schylając się po złote jabłka Artemidy podstępnie rozrzucone. Pod wpływem nowych poglądów na naukę (empiryzm i praktycyzm) zarysowanych jeszcze przed Baconem, przez niego jednak ujętych w program „odnowy nauk” i później rozwijanych (przez d’Alemberta, Laplace’a, Hume’a), zmienić się musiało też pojęcie bezinteresowności w nauce. Pomimo pewnej sprzeczności: raz mówi się o nauce, która jest wartością samą w sobie, drugi raz o nauce nastawionej, obok celów poznawczych, na wartości zewnętrzne, norma bezinteresowności wyklucza nadal korzyści, które mogłyby być czerpane z uprawiania badań, a więc korzyści finansowe i prestiżowe. Cele partykularne przesłonięte powinny być — zdaniem Bacona — troską o „ulżenie i polepszenie doli ludzkości”. Oprócz wartości, które i przedtem nie miały moralnego uznania (zysk zawodowy, ambitne dążenie do zaszczytów i rozgłosu), Bacon zanegował też te, które na gruncie etyki starożytnej miały służyć doskonałości człowieka („wywyższenie ducha” i „zwycięstwo rozumu”).

Twórca filozofii pozytywnej August Comte zakwestionował pogląd głoszący, że nauka jako taka stanowi wartość i postulował powściągliwość w badaniach nie przynoszących żadnych korzyści⁸. Troska o dobro ogółu, mająca swe źródło w sympatii dla innych i w poczuciu jedności z innymi ludźmi, ma przynosić — zgodnie z koncepcją utilitaryzmu J. S. Mill’a — szczęście, które godzi się z cnotą jako z czymś, co jest upragnione samo przez się⁹. Również według Herberta Spencera dobrem zasadniczym nie jest własne szczęście jednostki, ale szczęście ogółu; mamy więc odmienną niż starożytna koncepcję eudajmonizmu w etyce, koncepcję, która działalności naukowej nadaje nowy sens, gdyż uczony, kierując się użytecznością swych badań, może przysłużyć się dobru ogółu i tym samym przyczynić się do jego szczęścia. Na rzecz tego szczęścia uczony powinien zrezygnować z egoistycznych celów.

⁷ F. Bacon: *Novum Organum*. Warszawa 1955 PWN; *Przedmowa do «Wielkiej Odnowy»*, s. 23.

⁸ Por. A. Comte: *Rozprawa o duchu filozofii pozytywnej. Rozprawa o całości kształcie pozytywizmu*. Warszawa 1973 PWN; B. Skarga: *Wstęp*.

⁹ Por. Kotarbiński: *op. cit.* Mill i Spencer jako wyznawcy utilitaryzmu pojętego eudajmonistycznie.

Charakter nauki współczesnej a norma bezinteresowności w nauce

Zdaniem Karla Jaspersa tzw. kryzys nauki doprowadził dziś do zanegowania jej sensu: „Rozległy się głosy: nauka daje się użyć do wszystkiego; nauka jest ladaczną; nauka znieprawia umysł, jest obca życiu, jest tylko przelewaniem pustego w próżne”¹⁰. Ale Jaspers uważa, że oskarżenia te godzą w wynaturzenia nauki, w pseudonaukę, a nie w „pierwotne i samoistne pragnienie wiedzy”, gdyż to jest dla nas czymś, w czym znajdujemy sens naszej istoty i nieodzowny warunek dociekania prawdy. Nauka współczesna, jak określił jeden z publicystów, „znalazła się na zakręcie”. Odsłania nam naszą istotę i spełnia nasze pragnienie poznania prawdy, a zarazem będąc podstawą nowych wynalazków, zagraża naszemu życiu. Żyć więc bez sensu czy podjąć ryzyko? Uczni dostrzegają tragizm sytuacji, w której się znaleźli. Czy warto w tej sytuacji mówić o bezinteresowności w imię prawdy lub szczęścia ludzi, czy warto rezygnować z korzyści wynikających z uznania potęgi nauki? Czy jeżeli współczesny fizyk teoretyk, oskarżony o to, że dzięki niemu opracowano nowy rodzaj broni, powie: „Byłem bezinteresowny i chciałem dociec prawdy; pracowałem jedynie dla własnej satysfakcji” — fakt ten zmniejsza ciężar jego winy? Fizyk spełniał swoją rolę uczonego i nie tylko nie musiał mieć z tego tytułu wielkich korzyści, ale być może pracował kosztem wielu wyrzeczeń. Od innych ludzi nie wymagamy czegoś więcej niż wysiłku, bezinteresowności i ofiary w postępowaniu, dlaczego więc mielibyśmy nie tylko nie pochwalać uczonego, ale oskarżać go i pociągać do odpowiedzialności? A jednak, wydaje nam się, wielu się zawaha przed wycofaniem oskarżenia, pytając: „Kto więc, jeżeli nie sami uczeni, ma być odpowiedzialny za wyniki badań”? Oświadczenie, że odpowiedzialni są politycy lub technicy, nie jest odpowiedzią, która może pytających zadowolić, gdyż uczeni często wiedzą, dla kogo pracują, jaki charakter mają firmy, w których są zatrudnieni lub zlecenia, których się podejmują. Uczony zatrudniony w instytucji wojskowej pracuje dla celów wojskowych. Dialog ten moglibyśmy rozwinąć dalej..., w jakimś jego punkcie, broniąc uparcie uczonego, należałoby powiedzieć: „Przecież uczonego musi z czegoś żyć. Musi też mieć odpowiednie warunki do pracy naukowej, a sam ich nie stworzy”. Profesjonalny i instytucjonalny charakter nauki współczesnej wywołują nowe problemy, którymi powinniśmy się z racji naszego zainteresowania normą bezinteresowności zająć. Uczni w przeszłości utrzymywali się najczęściej ze źródeł nie związanych z uprawianiem nauki (pochodzili z zamożnych rodzin lub posiadali majątki, sprawowali urzędy na dworach możnych i królewskich, żyli na koszt

¹⁰ K. Jaspers: *O istocie nauki*. „Odra” 1975 nr 10, s. 20.

instytucji kościelnych lub mecenasów nauki), zachowywali tym samym pewną niezależność i mogli traktować badania jako przyjemność, doskonalenie rozumu itp., a nie jako obowiązek i pracę. Byli wśród nich tacy, którzy wyłącznie zajmowali się nauką, np. średniowieczni klerkowie, ale byli też i tacy, których nazwalibyśmy uczonymi — amatorami. Przykładem takiego uczonego — amatora jest lord Taintamount, opisany przez Aldousa Huxleya w jego powieści *Kontrapunkt*. Pozował do tego portretu jego stryjeczny dziad, żyjący w połowie XIX w. Th. Huxley. Obecnie uprawianie nauki jest działalnością zawodową, wymagającą, podobnie jak i inne zawody, kwalifikacji. Jest ono regulowane umową o pracę i — co za tym idzie — podpada pod regulaminy i obowiązki, których niewypełnianie opatrzone jest sankcjami. Fakt ten stwarza skomplikowany system uzależnienia działalności badawczej od instytucji, w której pracownik naukowy jest zatrudniony. Wyspecjalizowani w danej dziedzinie uczeni pełnią coraz częściej rolę ekspertów, do których z racji posiadanej przez nich wiedzy można się odwołać jako do doradców lub „autorytetów wyższego urzędu”. Wzór eksperta naukowego odchyła się od wzoru uczonego tradycyjnego i zbliża się do wzoru wolnych zawodów np. lekarza, który pacjentowi, gdy ratuje mu zdrowie lub życie, ustala cenę za „usługi”. Wpływ na zasady regulujące korzyści materialne z racji działalności zawodowej pracowników nauki mają przepisy prawne ustalające warunki zawierania umowy czy kontraktu. Od etyki zawodowej zależy wówczas, w jakim stopniu przestrzegana jest norma bezinteresowności. Przestrzeganie tej normy wiąże się z koniecznością dokonania wyboru między wartościami: pieniądze czy niezależność, władza i prestiż czy uznanie w świecie uczonych? Wyrzeczenia mogą być nagradzane innymi wartościami cennymi z punktu widzenia indywidualnego charakteru pracy naukowej (rozwijanie własnych zainteresowań, a nie praca pod dyktando praktyki; niezależność sądów, a nie wiedza zgodna z oczekiwaniami zleceniodawców itd.)¹¹.

Nawet wówczas, gdy uczonego dzisiaj zrzeka się korzyści finansowych i rezygnuje z przywilejów, jakie dają władza i prestiż, hołdując zasadom skromności, jest on zależny od instytucji, która go zatrudnia, a także od innych instytucji społecznych, zwłaszcza od państwa. Często trudno byłoby rozstrzygnąć, w jakim stopniu uczonego świata kapitalistycznego zależny jest od prywatnych przedsiębiorstw kapitalistycznych, a w jakim od państwa, jeśli np. badania służące celom militarnym prowadzone są w ramach partnerstwa: przemysł zbrojeniowy i państwo. Państwo popiera niejednokrotnie przemysł (nie tylko zbrojeniowy), w celach wzmocnienia jego pozycji w międzynarodowej konkurencji, zwiększenia jego

¹¹ J. Depczyńska: *Świat wartości eksperta naukowego* W: *Socjotechnika*. T. V. Praca zbiorowa pod red. A. Podgóreckiego (w druku).

produktywności, przez podniesienie poziomu technologicznego lub uniezależnienie go od pomocy innych krajów¹². W naszym kraju coraz bardziej wzrasta rola przemysłu w finansowaniu badań naukowych i chociaż istnieją tendencje, aby scentralizować planowanie badań i wydatków, sfera kompetencji i decyzji odnośnie do nich jest rozproszona, co również utrudnia analizę zależności nauki i uczonych od czynników zewnętrznych. Powiązania nauki z praktyką i wpływ czynników zewnętrznych na działalność naukową (wpływ czynników politycznych i gospodarczo-przemysłowych) budzi niepokój, iż cele poznawcze nauki zostaną zaprzepaszczone na rzecz wykonywania prac usługowych i wdrożeń. W etyce pracownika naukowego w związku z tym pojawia się zastrzeżenie, iż nie należy podejmować zleceń, jeśli badania mają charakter wyłącznie usługowy i może je wykonać specjalista. Zastrzeżenie to broni zasady bezinteresowności w nauce, ze względu na szczególne interesy środowiska naukowego, nastawionego na rozwiązywanie zadań naukowych w imię wartości poznawczych. Ale też zastrzeżenie może brzmieć inaczej: nie należy podejmować badań, jeśli nie jest się przekonany, że są one ważne i przyniosą ludziom pożytek. W ten sposób broni się również normy bezinteresowności, ale ze względów, które nie są specyficzne dla nauki. Analogiczne zastrzeżenie może być zawarte w etyce lekarza, prawnika, inżyniera. W pierwszym przypadku bezinteresowność jest konieczna, jeśli nauka nie sprzeniewierza się swej roli praktycznej. Uczony powinien sam dokonać wyboru wartości, ale często możliwości te ograniczone są z powodu opisanych powyżej zależności jego działalności od czynników z zewnątrz.

Jadwiga Depczyńska

¹² Por. M. T. Greven: *Potrzeby środowiska społecznego w programach badań naukowych (przypadek społeczeństwa kapitalistycznego)*. „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1977 nr 2.